

WSZECHŚWIAT PRZED 100 LATY

Największa katastrofa geologiczna nowożytnej Europy

W r. 1631, po kilkusetletniej przerwie (od r. 1036), nastąpił wybuch Wezuwiusza, zaliczany do najstraszniejszych, jakie tylko notują dzieje tego wulkanu. Wybuch ten jest tem dla nas interesujący, że posiadamy spólczesny polski opis jego: "Zapał srogi góry neapolitańskiej, y nowa Niniwe, zacne Neapolim w żalobie. To jest ogień okrutny góry Wezuwius we Włoszech, którym w przeszłym grudniu, roku 1631, królestwo Neapolitańskie srogo Pan Bóg nawiedził, a zapał gniewu swego, y potęgę swą w karaniu ludzi przez rzeczy stworzone światu przypomniał na przestrożę wszystkim. Tudzież też dziwna pokuta y wielkie a wszelakie pochwały godne nabożeństwa obywatelow neapolitańskich w tym razie na ublaganie strasznej sprawiedliwości Pańskiej. Opisane po polsku z relacji o tym włoskich, z Rzymu, z Neapolim, y z Medyolanu, przez iednego kapłana zakonnego na pobudkę z tey okazyey ludzi do dobrego. Za 10, 29, 95 (8 dozwoleń zwykłym. W Krakowie. U Franciszka Cezarego. Roku Pańsk. 1633".

Opis ten, niestety, nie jest skreślony przez świadka naocznego; jest tylko kompilacją ułożoną na podstawie sześciu relacji włoskich. Bądź co bądź jednak kompilacja ta ułożona została przez człowieka, który na czterdzieści lat przed wybuchem bawił w Neapolu i dokładnie zapoznał się z osobliwościami tego miasta i jego okolic.

Po karcie tytułowej, na której odwrotnej stronie znajduje się wizerunek góry zionącej ogniem i kłębam dymu, a wznoszącej się ponad leżącym nad morzem miastem, następuje przedmowa „do czytelnika rozsądnego”. W przedmowie tej autor zwierza się, że czytanie opisów "zapału" Wezuwiusza przypominało mu olbrzymią Niniwę, głowicę państw asyryjskich, do której Pan Bóg wyprawił ongi w legacji proroka Jonasza, aby, biegając po jej ulicach, przypominał w kazaniach swoim mnogiemu jej ludowi srogi miecz sprawiedliwości boskiej, wiszący nad jego karkiem. Tutaj, w Neapolu, w legacyey Jonaszowi podobnej wyprawiona została góra, stworzenie nieżyjące, która swoim niemem (t. j. w słowa nie ujętem), a jednak strasznie głośnem kazaniem ma wzruszać ludzi do dobrego. Głos tego "górnego kazania ognistego" zaczyna się rozchodzić po wszystkim chrześcijaństwie i to właśnie pobudziło autora do zadania sobie pracy, aby dojść do uszów polskich zostało ułatwione i przyspieszone.

W następującym po przedmowie rozdziale 1-y rozbierane jest pytanie, na co góry ogniste zostały stworzone. W rozwiązywaniu tego zagadnienia autor nie radzi iść tropami dawnych onych filozofów pogańskich, którzy w takich okazyach tylko o przyczynach przyrodzonych przypadków takowych dyskurowali, a których wiele innych między chrześcijan, u świata i u samych siebie sapientów, mędrków, naśladuje. Człowiekowi chrześcijańskiemu przystoi pogląd inny: zapomocą gór ognistych Bóg pragnie przypominać ludziom potęgę swoje i pobudzać ich do wystrzegania się obrzy i przestępstwa przykazań jego. W tym celu góry te rozsiane są we wszystkich częściach świata nie tylko starego, ale i nowo znalezione. Pod górami ognistymi w nieznaney nam głębokości znajdują się lochy i maclochy podziemne takiej własności, przyrodzenia i przymiotów, że się w nich rodzą i gromadzą materye tłuste i siarczyste, których zapalanie się jest właśnie przyczyną zapałów (wybuchów) tych gór.

Do najprzedniejszych gór ognistych należy ta, której świeżemu zapałowi teraz się świat dziwuje, Vesuvius zdawna zawsze od łacinników zwana, a od włosków Somma. Której też zapałowi chcąc się zbliżyć przypatrzeć i o nim pismem co podać światu, zacny on filozof i pisarz pogański Plinius starszy, barziej około pisania swych ksiąg, niżeli

około zdrowia czuły, będąc okrom tego bardzo dychawiczny, marnie tam dymem siarczystym zprędką zaduszony umarł.

Rozdział 2-gi traktuje o tem, gdzie jest ta góra Vesuvius, co za wielkość jej, jak dawno i jak często ogniami swemi świat straszyla. Jest tu podana krótka wiadomość o sześciu znanych historii wybuchach Wezuwiusza, które poprzedziły wybuch jego w r. 1631.

W rozdziale 3-im zaczyna się właściwy Opis wybuchu w r. 1631, który tutaj przytaczamy w pewnem skróceniu.

"Nie przykrzy! się Wezuwius, ani szkód ani strachów czynił ludziom przez lat kilkaset, i owszem do pożytków i rekreacyj i uciech ich przystojnych służył onym wielce i znacznie. Nie tylko bowiem miast i miasteczek znacznych i wsi wokoło i lasów pożytecznych pełno było, ale też na jegoż samego wielkości górnej przedni panowie i szlachta neapolitańska i stanów rozmaitych ludzie mieli swe wioski, piękne folwarki, bogate pałace, bardzo kosztowne budowania, ogrody i winnice zacne i wielkie, z których przednie wina włoskie, greco di Somma i lacrima nazwane, zbierali w obfitości. I nie widać było z góry tej podobieństwa żadnego do tego zapału; albowiem chciwi widzenia, co się też w tej zdawna otwartej otchłani jej działo, gdy z przewagą na dół po rozpadlinie onej spuszczały się, oczu i uszu ku głębokości niezmiernej nadstawiając, szum tylko okrutny jakgdyby wody bieżącej słychiwali. A od r. 1625 przez lat cztery mgły i jakby dym, a zwłaszcza ku nocy, stamtądże widywać było.

Lecz z dopuszczenia Pańskiego pokój on tak pożyteczny góry, sąsiedztwo i służba dogodna, w wojnę wielce straszną i w rebelię bardzo szkodliwą obróciły się; i naczynie ono dobroci i szczodroblewości Pańskiej (to jest ta góra) w dawaniu ludziom tak wielkich pożytków, naczyniem jegoż sprawiedliwości w karaniu ich ciężkim i okrutnym stało się z przyczyn jemu i tak pokaranym, a nie nam wiadomym.

Przełożenie rok tegobliksoprzeszłego 1631, dnia 16 grudnia, dwie godzinie przede dniem, we wtorek przed świętem św. Tomasza apostoła, t. j. w nocy z poniedziałku na wtorek po oktawie Niepokalanego Poczęcia przeczystej Matki Bożej (w której też właśnie nocy, godzin pięć przed tym zapałem tej góry, w Krakowie kościół nowy królewski św. Piotra i Pawła apostołów od ognia ledwie nie cudownie prawie był obroniony i wcale zachowany) też góra Vesuvius po tak wielu lat milczenia słyszeć się dała. Nie starodawną swoją, ale nową paszczęką góra ta wpół wejścia, które było na nią z tamtej strony od morza, i na innych miejscach niektórych strasznie się otworzyła; z puklem i grzmiotem tak strasliwym i wielkim, jakoby strzelbę gwałtowną z jaknajwiększych dział wypuszczano; i z trzęsieniem ziemi tak srogim, że nie tylko budynki i winnice, które na sobie nosiła, i bliskie miasteczka wzruszyła, ale też i samym miastem Neapolim strasliwie zatrzęsała, które zatrzęsienie dwakroć po malej chwilece przy onym srogim otwarciu ponowiło się.

Wybuchać zaraz z paszczęki onej, jakoby z otchłani jakiejś albo Okna i komina piekielnego, srogi i straszny dym poczał, który na powietrzu chmury wielkości niewypowiedzianej czynił, farby sinej czarniawej, figury albo postaci kastowania albo wałów jakich, jednych na drugich usypanych albo ubudowanych, a prawie jako z piekła otwartego ku niebu się wywyższających i do niego szturmujących.

Poczał się potem pokazywać i ogień srogi, który o godzinie dwunastej w tenże wtorek zrana w samymże Neapolim już widać było. O godzinie szesnastej w tenże wtorek, gwałtownie już a prawie jakby piekło widome góra ona gorząc, zaraz też paszczęką onąż, od ognia barziej otwartą, tak strasznie ryczeć i jęczeć zaczęła, że tego żadne pióro wypisać nie może. Paszczęką onąż też góra z ry-

kiem onym wyrzucała z siebie i wyrzygała kule albo sztuki ogniste, z gęstym dymem jakby z chmurą jaką zmieszane, a popiołu mokrego, wrzącego wiele w sobie mające.

Zarazem tegoż też czasu zaczęło się trzęsienie ziemi ustawiczne, które trwało bez przestanku aż do jednej w noc dnia tego, tak potężne, że nie było w samymże Neapolim palacu ani budynku żadnego, któryby się z gruntem wruszony nie trząsł; nie było drzwi, fort, fortek ani okien żadnych tak mocno zamienionych, zatarasowanych, wprawionych, wmurowanych, gwoździami i żelazem mocno zatwierdzonych, któreby były gwałtownie od onego trzęsienia ziemi nie skakały w swoich miejscach, choć na ten czas najmniejszego wiatru nie było. W Neapolim więc matki z dziećmi, nie dufając budynkom, w karetach i na wozach noclegowały po ulicach. W tenże czas rzeka dosyć wielka, która od miasteczka Torre deli Annunziata szła na młyny, zniknęła i młyny na słońcu darmo stoją.

Zaćmiły potym słońce one chmury czarne popiołem tak, że ledwie jeden drugiego widział; a w ciemnościach onych straszne pomienione kule ogniste albo kawałce i sztuki ognia z gęstym dymem zmieszanego, jako jakie pioruny niewidane latające widać było. Puścił się zatem sposobem dżdża gęstego z onychże chmur i kuł popiół czar-niawy, smrodliwy, a tak gorący, że na kogo padł, tego albo zabił, albo okaleczył, albo opalił; a gdzie gromadnie padł, tam budynki obalał i zawalał, bo był (jako piszą) nad olów cięższy i jak tenże rozpuszczony parzący. W Neapolim, gdzie rzędszy padał, taka była gęstwa jego, że zaledwie ludzie oddychać mogli; gdzie wszystko prawie ośypał i jako żałobą jaką pałace, domy, rynki, ulice, ogrody, pola i drzewa pokrył. I tak trwał aż nazajutrz, t. j. do rana środy d. 17 grudnia, w który czas zniósł go zewsząd deszcz nagły i splókał.

Taka była wielkość popiołu tego i tak daleko go ona moc ognia albo wiatru, ogniem i dymami wzruszonego, rzuciła, że też z Apuliej i z Kalabryej, prowincyj neapolitańskich odleglejszych od góry tej, posłano wskok z nim, jako z cudem jakim, do Neapolim, nie wiedząc, że z Wezuwiusza wypadał. Apulię wszystką aż do Tarentu, na dwie piędzi wysoko leżąc, tak okrył, że bydło po polach żywności nie miało. Do miasta Lecce, ośm dni jazdy od Neapolim i góry tej leżącego, w godzin siedm popiół onże zalecał; i w tenże wtorek d. 16 grudnia około godziny 23, sposobem dżdża bardzo gęstego padać począwszy, i powietrze tak, że się ludzie wespół widzieć nie mogli, zaćmiwszy, aż do piątej godziny w noc padał na dobrą dłoń wysoko. Gdzie, gdy go zrana nazajutrz deszcz oblał, czerniał straszno i jeszcze barziej obywatela tameczne potrwożył.

Nocy teje, która była ze Wtorku na środę, o jednej godzinie w noc trzęsienie ono ziemi tak straszne, ustawicznie trwające, poczęło się przerywać, przestając tak długo, coby pacierz zmówił; jednak gdy się znowu zaczynało, barziej niżeli przedtym zawżdy się czuć dawało.

Tejże nocy, t. j. jeszcze dobrze przed świtem, we środę nazajutrz po otwarciu góry i nastąpieniu rzeczy już opisanych, wyrzygnęła też góra oną paszczką palającą ze wnętrzości swych zepsowanych gwałt wielki popiołu mokrego, smrodliwego, wrzącego i kamienie barzo wielkie, średnie i małe, ogniem palące, i daleko barzo na pół ósmej mili polską różniósł wokoło, raniąc i zabijając kogo trafiła kamieniami i popiołem onym. Wielkość jednego z tych kamieni, który padł w winnicę Collegium ojców jezuitów w mieście Nola, mało nie milę naszą polską od góry tej leżąc, zapewne wiedzą i piszą doświadczwszy, że go ośmiu wołów, próbując, z miejsca ruszyć nie można. Co się żadnemu baczemu niepodobna zdać nie będzie, wspomniawszy, jako ciężkie kule działa daleko zanoszą z niewielkiej działnej rury, której dziura, by i największa, do otwarcia tej góry żadnej proporcji nie ma i do mocy ognia albo wiatru, takie rzeczy z niej wyrzucającego.

Tegoż czasu też góra pozawalała swym popiołem, popaliła swym ogniem i potłukła swemi kamieniami różne miasta, miasteczka i wsi rozmaite, o których wniwecz obróceniu dopiero w piątek raniuchno dowiedziano się w Neapolim, z niewypowiedzianym płaczem tych, którzy byli ubóstwa swego odbiegli, z gardłem uchodząc.

Tegoż rana w też środę d. 17 grudnia ogień on tak gwałtowny, strawiwszy już większą część góry i okno ono albo paszczkę na trzy ćwierci mili naszej polskiej, t. j. około trzech mil włoskich przynajmniej rozprzestrzeniwszy, który dotąd wzgórze na powietrze popiół i kamienie z wielką szkodą wszędy wymiotał, obrócił się na dół i wypadł jako w powodzi niezmiernej rzeka jaka bystra albo staw jaki nakształt jeziora wielki, zewsząd groble przerwawszy, i lać się na dół począł i z nim wespół woda wielka, siarczysta i wrząca. Rzeka ognista zewsząd z góry onej wypadła z hukiem i szumem niesłychanym, kamienie topiąc i w popiół obracając, a drugie wielkie z sobą porywając; jednak z tej strony ku morzu więcej jej płynącej widać było. Wielkość tej ognistej rzeki z siarczą wodą była tak wielka i tak potężna a gwałtowna, że lasy całe z ziemi wyrwywając z sobą niosła, domy także i budynki zupełne i kamienie haniebne. Czego sama, pędem niewypowiedzianym bieząc, nie obaliła, to wielkością i wielością ona płynącego drzewa i innych ciężarów psowała, waląc i z gruntów wywracając i z ziemią równając pałace i folwarki i wsi rozmaite. Drogi pospolite pozawalała kupami wielkimi drzewa niedogorzałego, kamieniami, popiołem i mieszaniną materij różnych tak, że będzie potrzeba tysiącami robotników na ponowne ich otwarcie.

W siedmiu miejscach, częścią ku miastu, częścią nad brzegiem morskim, tamże niedaleko tej góry ziemia się też otworzyła i na kilkaset ludzi po polach będących, wieśniaków i pastuchów, pożarła i popaliła; z otworzeł onych ogień wielki, przez wiele dni gorący, wybuchał.

Gdy się te jamy nowe ogniste na brzegu morskim i indziej otworzyły, a rzeka też ona ognista częścią w toż morze wpadać poczęła, morze tak się rozgrzało u brzegów onych, że, jako w kotle w niem woda wrząc, haniebną rzecz ryb pozabijała, których pełno pozdychałych po wierzchu pływało. Przed którym wrzieniem coś nie wiele toż morze tak od brzegów swych ustępowało daleko, mało nie na trzysta kroków, że nie tylko rozmaite naczynia wodne mniejsze, (t. j. łodzie rozmaite nakształt naszych skut i dubasów) nie bez znacznej szkody wielu na suszej zostały, ale i same galery w niebezpieczeństwo się wdały. A to ustępowanie morza było tak znaczne, że w półtoręj mili naszej w samym porcie neapolitańskim i w drugim miejscu tamże, Mola nazwanem, barzo znać go było, bo wszyscy widzieli galery ledwie nie oschłe na piasku. Lecz się potym prędko morze do brzegu wracało, z którego się jednak z gorącości onej tak kurzyło, że po nim jadący daleko omijać miejsca one wrzące musieli. Woda też ta siarczysta z góry jezioro nowe po lewej stronie teje góry uczyniła, miasteczko Marygliano między inszemi zalawszy".

Tejże środy trwało znów trzęsienie ziemi, coraz większe aż do dwudziestej godziny, od której on gwałt jego ustał; tylko tedy owędy po malej chwili ziemia się wzruszała, jakby niejako oddychając. A za każdą wznową postrachów odnawiała się płacze i głosy, miłosierdzia od Pana wołających.

We czwartek, d. 18 grudnia, trzaski i puki, choć nie ognie i popioły, w górze onej ustały; w dzień ten nowe dymy ze starej od tak wielu set lat otwartej paszczki góry onej, a nie z terazniejszego otwarcia, nowo ludzie straszły i ziemia drżeniem swym tedy owędy postrachów nowych czynić nie ustawała.

W piątek d. 19 grudnia trzęsienie ziemi, acz nie tak straszne jako pierwaj, znowu się ponawiało, a ogień i popiół z góry nie ustawał. Nazajutrz, t. j. w sobotę przed Bożem Narodzeniem, góra strasznym płomieniem nie tylko ku niebu

wysoko gorzała, ale też i ku ziemi onąż ognistą rzekę z siebie łać nie przestawała, acz nie tak gwałtowną jako pierwej.

Niedziela z poniedziałkiem przed Bożem Narodzeniem wstrząsaniem się ziemi kiedy niekiedy, acz bez szkody, wiatry i wielkim popiołem i wielkimi dymy z góry były straszne.

Noc z poniedziałku na wtorek i z wtorku na środę wigiliej Bożego Narodzenia po wielkiej części niespokojne były dla nowego ziemi trzęsienia. Wigilia Narodzenia Pańskiego na pamiątkę Narodzenia tego, który między niebem a ziemią pokornym swem na świat przyjsiem pokój uczynił, uspokojenie trzęsienia ziemi i umniejszenie dymów z góry i odmianę farby ich z czarnej strasznej w białszą za kołędę krainie onej i miastu Neapolim przyniosła.

Pierwszej nocy nowego roku teraźniejszego 1632 znowu kilkakroć ziemi trzęsienie i barzo straszne łyskawice z kurzawą z siebie dymu i wybuchaniem (jednak bez szkody) popiołów taż góra na nowe lato Neapolitanom dała. Jaki był szczodry dzień tychże Neapolitanów od tegoż ich niepewnego sąsiada dotąd jeszcze nie wiemy. Znać jednak, że nie było nic znacznie przykrego, bo de data d. 7 lutego znać dano z Rzymu, że dotąd góra popiołem i ustawicznymi dymy furiować się nie przestała, nic więcej nie przydawszy.

Toż masz czytelniku baczny i uważny krótkie, lecz dostateczne, ile się dotąd wiedzieć mogło, zapachu tej góry, tak wielu ludziom szkodliwego, z rozmaitych pism o tym uczynione opisanie. Żaden jednak tego szczególnie wypisać nie może, jako wielkie szkody kraje one odniosły z tego nawiedzenia Pańskiego. Suma ich ta jest, że całe miasta i miasteczka rozmaite, wsi, folwarki i kosztowne pałace ze wszystkimi dostatki, co w nich były, sady i ogrody wyśmienite, lasy i winnice barzo zacne i pożyteczne popiół on i ogień z góry tej wylatające z kamieniami rozpalonemi poobalał, popalił, zniósł, wniwecz obrócił i pogrzebał. Padał on bowiem z onych chmur strasznych takimi kupami, jako u nas, gdy taje, pada śnieg gwałtem z kościołów, abo z dachów wysokich. Potym zaś, co było jeszcze od ognia z góry onej z popiołem i z kamieniami padającego nie popсовано, abo nie dopсовано, to rzeka ona straszna ognista i siarczana, na dół z góry się lejąca, zapaleń, wielkością i nawałnością swą gwałtowną, z gruntu co mogła zarwać wyrwając, w popiół obróciła.

Nad wszystko najdziwniejsze jest zachowanie wcale głównego samego miasta Neapolim, które za jeden wielki cud słuszenie od wszystkich ma być miane. Czyńcąc albowiem szkody tak wielkie w rzeczach, w budynkach i w ludziach na półśmej naszej mili polskiej wokoło, góra ta jednak Neapolim, w półtożej tylko mili naszej od siebie będącemu, przez wszystkie ten czas srogością swą szkody żadnej nie uczyniła. Strachami tyło niezliczonymi widowisk ognistych już wspomnianych, dymów, chmur i popiołów drobniejszych i słyszeniem ryków onych z paszczki swojej wychodzących i trzęsieniem ziemi trwożąc; którym jednak przez czas wszystkie ani jedna biedna szopa w całym mieście nie jest obalona, choć się tak długo i tak gwałtownie miasto wszystko trzęsło z tak wielkimi palacami i wysokimi zamki i kościołami.

Zato jednak miasto ono wszystko Neapolitańskie na kurzawę z pogorzałych włości (jako niegdy Abraham na perzynę Gomory i kraju onego ogniem od Pana spalonego) z żalem niewypowiedzianym oczy podnosić musiało. Miasta i miasteczka znaczniejsze zniszczone zgola, abo srodze z wielkiej części zepsowane te są, Torre del Greco, Torre del Annunziata, Iorio, Bosco, Resina, Portici, Pietra Bianca, San Giorgio, Pollena, Massa, Sarno, Serina, San Sebastiano, Somma, Ottaviano, Santa Anastasia. Z których w pierwszym w kościele ojców Karmelitów lud, którego było pełno, popiołem onym wrzącym współ z ogniem zprędką zagrzebany tak się skwarzył i smażył, że tłuste ludzkie powierzchu popiołu onego jako olej jaki

wysoko pływało. Tenże też kościół srogiem przypadnieniem popiołu na dwie kopije wzwyż napełniony został.

Znajdują się miasteczka, których ani znaku nie masz, gdzie były; jedno nazwiska ich w pamięci ludzkiej, jak epitaphia jakie, abo napisy nagrobne zostały.

Arcybiskupowi neapolitańskiemu z intraty dorocznej złotych naszych do dwudziestu tysięcy ubyło. Z panów sam jeden de Ponte ma szkody do siedmdziesiąt tysięcy skutów, a skut każdy teraz złotych naszych półczwarta wynosi. W samym jednym zacnym tam folwarku Caciabello nazwanym naleziono więcej niżeli tysięcy mogił abo kup niemałych zboża zgorzałego i w popiół obróconego. Panom wielkim i zacnej szlachcie, których pałaców i folwarków pełno było na tej górze i w jej okolicy, w bydłach, w zbożu, w winnicach, budynkach i wszelakich dostatkach strata nieoszacowana. To co dotąd wiedzieć naprędce można, rachując po naszymu, jest złotych naszych polskich szkody więcej niżeli dwanaście milionów.

Jednak szkody te wyliczone oszacowane być mogą, szkoda w ludziach nieoszacowana jest, z których każdy zacnością natury swej rzeczy te przechodził. Liczą dotąd nad trzy tysiące ludu zginionego na miejscach różnych, których część popiół z ogniem i z kamieniami pozabijał, część drugą rzeka ona ognista popaliła. Uchodzący z ognia w popiele gestym, a mokrym, wrzącym, jako w topielisku ognistym, Ignęli i wrzeli, a gorając, marli. Takci wiele zlego narobił za czas tak krótki i godzin mało co więcej nad pół kopy (bo głównie w pierwsze dwie doby) on zły sąsiad góra Wezuwius i gość on ognisty, którego Pan na krainę oną i obywatela jej przypuścił. "A rozciągała i rozpościęrała moc swą góra ta na mil włoskich trzydzieści, (t. j. naszych polskich półśmej) wokoło. Jednak niejednako: wiele miejsc tylko straszyla bez żadnej szkody; w drugich zaś srożyła się, lecz miernie; w trzecich bez miary, gdzie jeno było co zepsować, psując i czemu mogła szkodzić, szkodzić. A to wszystko częścią przez ciężki i wrzący on popiół z ogniem, częścią przez kamienie i ogień abo o siarczystą wodą, częścią przez to wszystko zarazem".

Opisując rozbicie się okrętu, wiozącego don Żuana, Byron czyni uwagę, że nic człowieka z frasunkiem tak nie poufali jak rum i religijność. Autor nasz pomija milczeniem pierwsze źródło pociechy strapionych osobników ludzkich, ale bardzo obszernie rozwodzi się nad drugim.

... "Przez wszystkie trzy nocy i trzy dni strojne Neapolim w Niniwę pokutującą w popiele i we włosienicach obróciło się było. Chodziły kompanie i procesy z różnych stanów ludzi świeckich po mieście z dyscyplinami, nie biczujących się, ale prawie katujących za swe grzechy; nie tylko powrozami, ale i bodźcami i łańcuchy żelaznymi. Samiż titulares i panowie wielcy, których tam jest osobliwa kongregacja przy jednym z kościołów jezuickich zacna, tak w tym gorący byli, że książę de Braciano dwudziestu dyscyplin dla siebie i dla drugich od jednego z tamtych ojców prosił. Szczęśliwym się w ten czas każdy rozumiał, który miał jaką włosienicę abo dyscyplinę abo z ciernia koronę, coby ją był mógł na głowę sobie tłoczyć"...

Po obszernem sprawozdaniu z podjętej przez duchowieństwo akcji religijnej następuje rozdział poświęcony działalności wicerega neapolitańskiego, pełniącego rządy tego państwa w imieniu ówczesnego władcy jego, Filipa IV króla hiszpańskiego.

Zakończenie całej pracy stanowią rozmaite uwagi moralne, czynione na użytek duchowy czytelnika z okazji opisanego wybuchu.

Według adnotacji, wypisanej na egzemplarzu tego dziełka, wziętym z biblioteki Jagiellońskiej, autorem jego ma być ks. Fryd. Szembek.

K. Koziorowski. Wybuch Wezuwiusza w r. 1631 i współczesny polski opis jego. 1910, 29, 134, 149 (27 II, 6 III).